

To nieprawda, że ludziom nie chce się pomagać innym. To nieprawda, że wolą zasiąść przed telewizorem i nic nie robić. To nieprawda, że wolą skupić się na swoich problemach i nie zauważać potrzeb innych ludzi. To nieprawda, że nic im się nie chce... Owszem, takich ludzi też spotkamy, ale czy warci są oni jakiejkolwiek uwagi? Zamknięci w sobie, egocentryczni, leniwi, niechętni – niech gnuśnieją we własnym sosie byle jakiej codzienności i przy ich charakterach może lepiej, że im się nie chce nigdzie udzielać...

Prawdą jest natomiast to, że gdy dzieje się coś fajnego i przy okazji można komuś pomóc – zawsze znajdą się chętni! Wystarczy wpaść na pomysł, wymyślić, co ludzie chcieliby robić, przy czym się fajnie pobawią, gdzie chętnie przyjdą... a następnie jeszcze wybrać cel takich działań. Chociażby pomoc komuś...

Przykładem na to jest maraton Zumby – ponad setka osób przybyła, by poskakać, potańczyć, zrzucić kalorie, przez trzy godziny po prostu świetnie się bawić. I nikt nie „kwękał", że wejściówka-cegiełka kosztuje dziesięć złotych! Bo zbierane fundusze miały wspomóc leczenie jednego z naszych podopiecznych, bo to były bardzo potrzebne pieniądze, bo można było zrobić coś dobrego...

A jak jest w tym naszym „przyjaznym" państwie doskonale wiemy. Rodzice z dzieckiem niepełnosprawnym są praktycznie pozostawieni sami sobie. Oficjalne „wsparcie" to jedna wielka kpina. Kilkaset złotych od państwa to – przy wysokich kosztach leczenia, rehabilitacji i sprzętu – bardziej jałmużna niż pomoc. Paranoją jest fakt, że miesięcznie na jednego więźnia państwo przeznacza większe kwoty, niż na wsparcie chorych dzieci. Przyjazne państwo, w którym urzędnicy latają sobie po świecie wraz z rodzinami za pieniądze podatników, bo taka ich fantazja, a matka musi się zastanawiać, czy kupić dzisiaj coś do jedzenia, czy leki dla dziecka, bo nie można przerwać kuracji. I za co kupi je jutro, skoro dziś już pieniądze się kończą...

Pozostaje więc liczyć na dobre serca innych ludzi. Tych, którzy rozumieją, jak ciężka jest sytuacja i którzy znają potęgę multiplikacji. Jedna dyszka to niewiele... ale ponad sto osób w jednym miejscu – i już jest możliwość zapewnienia dziecku miesięcznej rehabilitacji. Tak to działa, tak to funkcjonuje. Dziś pomogę ja... bo jutro może sam będę w sytuacji, gdy poproszę o pomoc. I takie myślenie procentuje... spełnione dobro wraca do nas w przyszłości. I niech sobie cynicy mówią, co chcą, że to złudne nadzieje, że to iluzja... Nieprawda... W dobre serca innych ludzi, w chęć pomocy, trzeba wierzyć. I udowadniać, że to jest prawda, pokazywać!

...bo jeśli ta wiara w nas umrze, to nic już nie pozostanie...

Rafał Wieliczko